



Ta,

WIARUSEK

*znów odwiedzę was
za dwa tygodnie...*

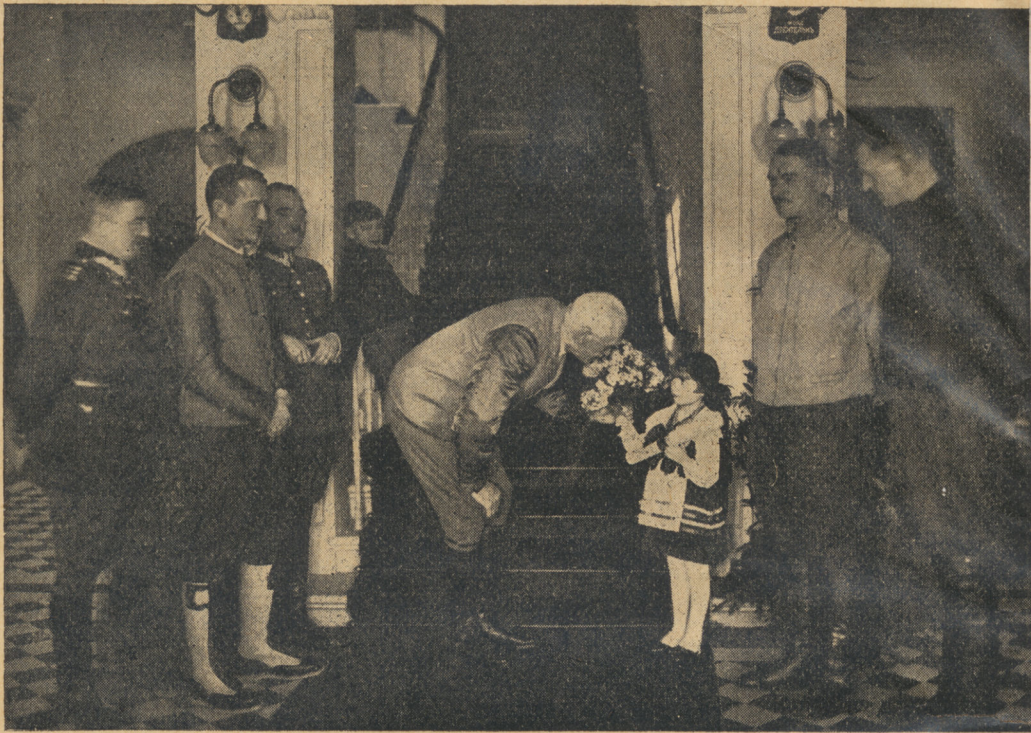
Rok II

Warszawa, 11.II.1934

Nr. 3



*Patrzcie! I ta maskara, tu na fotografii, także
ślizgać się stara!... Z was — kto tak potrafi?*



Wandzia Kałużyńska, uczenica szkoły powszechnej w Białobrzegach, składając dn. 1 lutego r. b. Panu Prezydentowi życzenia imieninowe w Spale, wygłosiła wierszyk następujący:

Cała dzisiaj Polska radością przejęta:
imieniny, imieniny Pana Prezydenta!
Umysł Jego wielki, dobroć nie zna tamy,
więc w nim czcimy wielkość, a dobroć kochamy,
Wysłuchaj, o Boże, polskie pachołęta:
miej w potężnej swej opiece Pana Prezydenta!

N A S Z A R O D Z I N A

Czy wiecie, jaka rodzina
odziewa, karmi nas, chowa?
Czy wiecie? —

Nasza jedyna,
rodzina nasza pułkowa.

Kiedy powraca pułk z pola,
to, nim do koszar znów wkroczy,
calutka dziatwa z przedszkola
nadstawia uszki i oczy.

Pułk maszeruje w szeregu;
broń lśni, chorągiew się chwieje.
O, to mój tatuś! tam, z brzegu!..
— A mój tam do mnie się śmieje!..

Ten pułk jest naszą rodziną,
jak naszym ojcom w czas bitwy.
Za pułk z serduszek nam płyną
do Tronu Boga modlitwy.

Ojczyźnie — Polsce — pułk służy,
a my naukę zeń bierzem...
Chcę, jak mój tatuś, być duży,
by też być w pułku żołnierzem!

Antoni Bogusławski

DOBRE DZIECI

W pewnym miasteczku, w nędznym domku, mieszkała praczka z dwójgiem dzieci. Była ona bardzo uboga, choć pilnie pracowała. Cały dzień od rana do nocy prała, czasem ręce miała nabrzmiałe, ale nie mogła odpoczywać. Któżby jej dzieci karmił i przyodziewał? Dobrze to były dzieci: nie nudziły matki, kiedy była zajęta, lecz bawiły się same na ganku domu albo w ogródku, który się znajdował przy domku.

W tym to ogródku dzieci biegały, budowały płoty, domki z kamieni i wiele innych rzeczy.

Raz, kiedy się dzieci tak bawiły w ogródku, usłyszały, jak matka zawołała Wacusia. Wacusiś miał siedem

lat, był starszy o rok od swego braciszka; zerwał się i prędko pobiegł do matki.

Po chwili wraca z głową nadół opuszczoną.

— Co ci to? — pyta Antoś, jego brat — czy się mama na ciebie za co gniewała?

— Nie, nie łajała mnie, ale żebyś ty wiedział...

— Co takiego? — pyta braciszek.

— Oj, biedna! mówił Wacuś ze łzami w oczach.

— Zawołała mnie, ażebym rozwiązał supełek sznurczka, bo ją ręce bołą. Spojrzałem na mamine ręce; były na nich tak wielkie pęcherze, jak gdyby się poparzyła. Zapytałem, dlaczego mama ma tak pokaleczone ręce?

— Z pracy, synku — odpowiedziała — od świtu piore, teraz śpieszyć się muszę z prasowaniem.

— Prosiłem mamę, żeby wypoczęła, ale ona powiada, że jakby wypoczywała, to nie będzie mogła kupić chleba na podwieczorek.

— Biedna matka! — westchnął pocichu Antoś — żebyśmy jej w czemś pomóc mogli? — I zamyślili się dwaj chłopcy.

— Ach! — wykrzyknął Wacuś — wiem, co zrobię! Tam za naszą osadą jest fabryka. Mieszka w niej bardzo wielu ludzi; widziałem raz, gdy bieliznę z mamą nosiłem. Pójdę i poproszę, żeby mi dali jaką robotę. Jestem silny — potrafię pracować.

— I ja też — zawołał Antoś.

— No, to chodźmy!

I chłopcy, nie myśląc długo, przeszli przez parkan i pobiegli wprost przed siebie, gdzie zdaleka wznosił się duży budynek z ogromnym kominem.

Biegli długo, wreszcie zatrzymali się przy czerwonym gmachu.

— Co to za dziwny dom? — mówił Antoś — nigdy nie widziałem takich domów. Na co ten duży komin? A jaki



Wojciech Kieffer, 13-letni uczeń gimnazjum im. Zamoyskiego w Warszawie, zdobył złotą odznakę strzelecką I klasy, uzyskując 384 punkty na 400 możliwych.

turkot w tym domu, jakby tysiąc koni po moście stąpało!...

Była to fabryka papieru.

— A wy co tu robicie? — zapytał jakiś nieznajomy, przechodząc koło dzieci.

Przestraszeni chłopcy wyjąkali nieśmiało, że szukają pracy.

— Jakto? wy chcecie pracować, tacy mali? Skądże wam się ta ochota wzięła?

Wtedy chłopcy odpowiedzieli, że mają matkę, i że chcą pracować, ażeby jej choć trochę przynieść ulgi. Bardzo podobało się nieznajomemu postanowienie chłopców i powiedział do nich:

— Kiedy tak, to się znajdzie i dla was robota. Weźcie te worki, co tam leżą, chodźcie po miasteczku

od domu do domu i zbierajcie rozmaite szmaty: nowe, stare, czyste czy brudne, a zapłacę wam tak, jak innym.

Uszczęśliwieni chłopcy skłonili się nieznanemu i pobiegli do domu. Nic nikomu o tem nie powiedzieli, wstali bardzo wczesnie, pobrali kijki i poczęli zbierać różne kawałki płócienne lub bawełniane po podwórkach i przed domami. Kiedy worek był już pełen, odnieśli go do fabryki. Tam zabrano szmaty i zachęcano, żeby jeszcze więcej zbierali i przynosili.

Chłopcy po raz drugi ruszyli na poszukiwanie szmat, a kiedy przynieśli drugi worek, ten sam nieznanomy, którego spotkali przy fabryce, zważył na wadze szmaty i zapłacił za nie.

Wacek i Antoś nie wiedzieli, ile im zapłacono, bo nigdy nie mieli pieniędzy i dlatego nie znali ich wartości. Pobiegli więc do domu, pocałowali matkę w rękę, położyli na stole pierwszy swój zarobek, opowiedzieli, jak się to stało, i prosili, ażeby matka choć dzień jeden wypoczęła.

Matka bardzo była szczęśliwa, że ją dzieci tak kochają, a drugiego dnia nie wzięła się do prania, lecz poszła ze swymi synkami do ogródka.

Jakaż to była radość dla chłopców; nigdy jeszcze nie było im tak wesoło! Zdawało się, że i słońko tego dnia świeci jaśniej i kwiatki piękniej pachną, a wietrzyk przyjemniej wieje.

— Matusiu — pytał Antoś — myślę i myślę, a nie mogę się domyśleć, na co temu panu te gałgany? Czy on z nich szyje ubrania?

— Nie; bierze je do fabryki i tam robią z nich papier.

— Jakto! Z tych gałganów robi się papier? To rzecz ciekawa. Chciałbym to zobaczyć.

— Jak kiedy pójdę do fabryki — rzekła matka — to poproszę wuja, który tam pracuje, żeby wam pokazał, jak to się robi.

Z. Nasadzki

E	w	a
m	i	ś
m	a	j
k	r	a
m	u	r
o	s	a
l	e	w
o	k	o

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z Nr. 1 „WIARUSKA„

Nadestali: Krysia Adamezykówna, Halinka Arazówna, Edmund Bartkowiak, Stenia Cedro, Henryk Chwirot, Krysia, Milcia i Jędrus Ciepłiński, Ela Culekówna, Lida Czechowska, Inka Ewertowska, Danuta Faltarzówna, Zbigniew Fijołek, Henryk Gabrych, Rysio Gołębiowski, Krysia Gołębiowska, Urszula Grubecka, Danusia Jurkiewiczówna, Rysio Kabat, Halina Kaczmarkówna, Musia Kalamarzówna, Halinka Kalarusówna, Krysia Karaimówna, Józio Kłosin, Janek Konstantynowicz, Henryk Kosmala, Ireczka Koźlikowska, Zbyszko Kuziela, Teresa Kwiatkowska, Bogusław Lubczyński, Kazio Lubieniecki, Józef Łobodziński, Jadzia Majcherczakówna, Tadeusz Marjański, Jrenka Marszałkówna, Jerzy Mrówka, Marjan Murzyn, Irenka Nowicka, Piotruś Obuchowski, Janina Orłowska, Marjan Osika, Janina Paszkotówna, Tadeusz Pazorek, Janeczka Pączkowska, Bolesław Perno, Zysiek Pietruszewski, Jerzyk Pietruszewski, Józio Pikoń, Kazimierz Popława, Danusia Rzepkówna, Zbysio Rzepka, Krysia Sasakiwiczówna, Krysia i Jurczek Senczkowie, Rysio Sitowicz, Januszek Siwek, Juruś Stańczyk, Czesio Sylwanowicz, Halinka Szczyglówna, Eugenjusz Topolski, Krysia i Danusia Twardowskie, Marjan Węgrzyn, Izucha Wiczorkiewiczówna, Edward Wiczorkiewicz (z n-ru 9), Lucyna Wolska, Wiesław Woronicz, Marylka Wrzoscówna, Krysia Żelaszkiewicz, Jerzy Zieliński i jedno rozwiązanie nie podpisane.

Nagrody otrzymują:

- 1) Tadeusz Pazorek—1 komp. 15 bat. K.O.P. „Ludwikowo”.
- 2) Musia Kalamarzówna, córka ognm. 2 d.a.k. Dubno.
- 3) Tadeusz Marjański, syn sierż. 71 p. p. Zambrów.
- 4) Eugenjusz Topolski, syn plut. 80 p. p. Słonim.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Karol Krzewski

Sekretarz redakcji: Waław Szmagier

REDAKCJA: Zielna 17. Telefon 231-72. ADMINISTRACJA: Warszawa, aleja Szucha 14, tel. 8.02-80 wewn. 76. — Konto P. K. O. 22-144

PRZEDPŁATA: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1.20, miesięcznie 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Za zmianę adresu dopłata 50 gr.

Drukarnia Naukowa. Warszawa Stare Miasto II Tel. 509-17

Klisze Zakł. Graf. B. Wierzbicki